Rok II Warszawa, poniedziałek 20 lutego 1939 r. Nr 43

Sport Szkolny

FIS ZAKOPANE 1939

10 gr



St. Marusarz zajął piąte miejsce.

Zamknięcie XI zawodów FIS

Triumf Niemców w konkursie skoków otwartych!

Seppl Bradl mistrzem [redacted]

St. Marusarz na 5-tym miejscu, Kula na 11-tym



Bezprzykładny triumf Niemców... klęska Norwegów... pech Polaków — oto garść wrażeń, którymi chciało by się podzielić z Czytelnikami. Nie wiadomo, która wiadomość najważniejsza, ale najprzykrzejsza: ta ostatnia.

Wiadomość, na którą czekaliśmy długie godziny przy głośnikach radiowych, lub którą szukaliśmy pomiędzy szpaltami dzienników. Wszędzie wyczytaliśmy albo usłyszeliśmy jedno: porażka Polaków... wycofał się... nie miał (?!) nart : dlatego przegrał, no i w ogóle pech...

Pech? Czy jednak my nie nadużywamy tego słowa, szafując nim na każdym kroku? Czy jednak przyczyn klęsk nie należy szukać głębiej?

Nie można bowiem usprawiedliwiać przegranej, nie można zwalać naszych niepowodzeń na karb przypadku! Musimy z tym skończyć. Powiedzmy sobie dobitnie i otwarcie, że o wynikach decydują sami ludzie, decyduje ich przygotowanie się do danej imprezy, opanowanie nerwowe, a w małym procencie przypadek.

O tym — przy ocenianiu naszych zawodników — przede wszystkim pamiętać powinniśmy. A my liczyliśmy na przypadek, na „cud", którego nie było.



B. Ruud w locie.

Zakopane, niedziela. (Tel. wł. od specjalnej wysłanniczki „Sportu Szkolnego").

Dzisiaj, w niedzielę, odbyła się ostatnia konkurencja mistrzostw, oczekiwana przez wszystkich z zainteresowaniem — konkurs skoków otwartych.

Cała Polska czekała na występ swoich reprezentantów, pokładając w nich wielkie nadzieje. Wszak czwartkowe skoki do kombinacji nastroiły nas optymistycznie: Marusarz zajął pierwsze miejsce, Kula pobił na treningu pięciokrotnego mistrza świata B. Ruuda, skacząc 85 mtr.

Rozpoczyna się konkurs skoków. Pierwszy skacze Jugosłowianin. Jednak uwaga wszystkich skupia się dopiero na czwartym zawodniku, zeszłorocznym mistrzu świata — A. Ruudzie. Skacze 68 spokojnie i bardzo pewnie. Potem nr. 5: Birger Ruud. Same nazwisko elektryzuje publiczność — Birger, pięciokrotny mistrz świata! 72½ mtr. b. pewny. 80 mtr.! to skoczył nr. 19, Niemiec Seppl Bradl. Potem uwaga koncentruje się na Norwegu Myhrze (Nr 22), który osiąga 79 mtr. Następnie długa kolejka nazwisk: Kula Jan, Paterlini, Valonen, wreszcie publiczność skupia



Myhra w locie
Fot. Franaszek.

swoją uwagę: skacze St. Marusarz. Rozczarowanie — 74 mtr., w dodatku nienadzwyczajny styl. Parę nazwisk mniej atrakcyjnych, wśród których wyróżnia się Marian Za-



Pan Prezydent R. P. i prezes P. Z. N. min. Bobkowski śledzą z zaciekawieniem skok Marusarza podczas konkursu skoków do kombinacji.
Fot. Franaszek.

jąc. Niestety, 72 metry — z upadkiem... Wyczerpuje się lista „asów" wraz ze skokiem Erikssona, styl niesłychanie pewny, skok długi.

Jeszcze Andrzej Marusarz—71½, doskonały Niemiec Krauss 76½, i słaby Mahr kończy kolejkę.

Jakie wrażenie z pierwszej części?

Fantastyczna pewność lądowania u Norwegów, fantastyczna długość Bradla i naogół słaby skok Staszka Marusarza jest tematem rozmów publiczności.

Zawodnicy uszeregowali się w nast. sposób (wg długości skoków, co oczywiście nie jest jedynym decydującym momentem przy rozstrzyganiu pierwszeństwa).

A więc Bradl 80 mtr, Myhra 79 m., Eriksson i Lahr po 78 m., Konsgaard i Krauss 76½ m., Kula 75 m., Paterlini (Szwajc.) i St. Marusarz 74 m., B. Rund 72 mtr.

Druga kolejka. Vlancuik (Jugosł.) 62 m., (1-szy 59,5) znów z upadkiem. Czwarty Asbjoern Ruud skacze b. spokojnie i pewnie, ale tylko 70 mtr., przekreślając swoje szanse do pierwszego miejsca.

Cisza zalega stadion. Skacze Birger Rund. Wielki mistrz Olimpijski... Wybija się szalenie mocno, płynie w powietrzu bardzo pewnie i ląduje w okolicy 80 mtr. Ogólne poruszenie... Megafon ogłasza — 81½ m. Najdłuższy skok w konkurencji! Honor Norwegii uratowany.

Kilka „płotek" i Konsgaard... Skacze opanowanie, choć rzuciło go na zeskoku. 79 mtr.! I znów Bradl. Tym razem jednak lot jego jest dość niespokojny i nie zbyt długi: (w porównaniu do pierwszego) 76½. Ponownie b. dobrze wypada Szwajcar Paterlini — 76 m. Brat Janka Kuli, Stasiek ma 2 skoki — 60 i 63½ mtr. Jan, rewelacja tegoroczna poprawia się o metr, choć nie cechuje go ta pewność lądowania co u Marusarza i wreszcie sam Staszek. Skok nadzwyczajnie „dynamiczny" i ładny stylowy. Bogu dzięki i długi: 78½ mtr. Za Staszkiem jest tylko jeszcze „as" — Eriksson, wicemistrz olimpijski. Znów nadzwyczaj pewne, ustane 78 m. A Marusarz, startujący bez-

(Dokończenie na str. 2-ej)



Od lewej: Myhra, B. Ruud i Asbjoern Ruud śledzą skok Marusarza. Fot. „Sport Szkolny".



Seppl Bradl, mistrz świata, skacze podczas „Tygodnia Sportów Zimowych" w Garmisch Partenkirchen.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

(Dokończenie ze str. 1-ej)

pośrednio po nim ma 71 mtr. Na tym skoku właściwie konkurs się zakończył: jeczcze zmudne obliczenia i nakoniec ogłoszenie wyników: 1) Bradl (Niemcy) 224,7 p., 2) B. Ruud (Nor.) 224,2 p., 3) Konsgaard Norw.) 223,1 p., 4) Eriksson (Szwecja) 222,2 p., 5) St. Marusarz (Pol.) 219,5 p., 6) Mybra (Norw.) 218.5, 7) Lahr (Niem.), 8) Krauss (Niem.), 9) A. Ruud (Norw.), 10) Hackel (Niem.), 11) Jan Kula (Polska, 12) Valonen (Finl.), 13) Mahr (Niem.), 14) Paterlini (Szwajc.), 15) A. Marusarz (Polska).

Nowinki bokserskie

W niedzielę P.K.S. (Katowice) pokonał Makabbi częstochowską 11:5; w ramach tego meczu startował Staszek Piłat, któremu kontuzja lewej ręki nie przeszkodziła znokautować Zelmana.

W Kopenhadze Dania pokonała Belgię 12:4; po sześciu walkach prowadzili Duńczycy 12:0!

W dniach 25, 26 i 27 lutego odbędą się indywidualne mistrzostwa Warszawy, na które zgłosiło się 102 zawodników z 14 klubów.

Piłat kuruje lewą rękę, która została dość ciężko rozbita na meczu z Tandbergiem. Na Italię będzie on już napewno zdrów i start jego będzie silnym wzmocnieniem drużyny.

Polus przechodził operację ślepej kiszki, tak, że w tym sezonie na ringu się już nie pokaże.

Przed mistrzostwami Europy w Dublinie zostanie zorganizowany obóz dla jednej ósemki... Czy nie lepiej by było, a nawet trzeba koniecznie, powołać na obóz szesnastu bokserów.

Sowiński, który tak dobrze pomimo braku treningu — walczył z Sarkösim, obiecuje zrobić jakąś miłą niespodziankę... Gdzie i jaką? tego nie powiedizał.

Polska — Finlandia — mecz bokserski, odbędzie się 19 marca we Lwowie. Do reprezentacji brane są pod uwagę kandydatury: Chrostka i Szwarkowskiego. *J. R.*

Polska — USA

KATOWICE. 19.II. Drużyna St. Zjednoczonych, która miała grać w niedzielę mecz hokejowy z repr. Polski, opóźniła swój przyjazd, wobec tego mecz Polska — U.S.A. odbędzie się w poniedziałek na lodowisku w Katowicach.

Garnuszewski skacze 711

KRAKÓW. 19.II. — W Krakowie odbyły się zawody lekkoatletyczne w hali, podczas których Granuszewski skoczył w dal 711 cm, skok spalony wynosił 723 cm. W skoku wzwyż Garnuszewski skoczył 176 cm.

Ruch — AKS 3 : 3

W. HAJDUKI. 19.II. — W Wielkich Hajdukach odbył się mecz piłki nożnej, w którym AKS zremisował z Mistrzem Polski w stosunku 3:3; do przerwy prowadził AKS 3:1. Bramki dla AKS-u zdobyli: Sekuła, Piątek, Pytel, dla Ruchu Wilimowski.

Mistrzostwa FIS

Fantastyczne „szczęście w nieszczęściu"

W środę, odbyła się pierwsza konkurencja w ramach komb. norweskiej. W biegu na 18 km do kombinacji 1-sze miejsce zajął Fin Mackinen (15-ty w ogólnej klasyfikacji), 2-gi był Norweg Hoffsbakken (16-ty). Ta dwójka otrzymała 240 p., a reszta biegaczy proporcjonalnie do słabszych od zwycięzcy czasów — mniej punktów. I tak faworyci kombinacji — Norwegowie uzyskali: Odden 236 p., Kvanli — 211 p., Fosseide 229 p., Zagrozić im mógł Szwed i w teorii Niemiec Berauer (223 p.), Andrzej Marusarz jako jedyny z Polaków miał ponad 200 pkt. (202) (12-ty do kombinacji). Inni polscy narciarze: Wnuk 199 p. (15 m.), Orlewicz 196 p. (16 m.), Górski 186 (27 m.). Staszek Marusarz pobiegł b. słabo. Za 18-kę dostał zaledwie 164 p. Lepszą lokatę od niego mieli: Roj 169, Granfeld 174 p.

Staszek, zawsze był słabszy w biegu, jednakże nie spadł niżej 20 miejsca w klasyfikacjach biegowych.

Skokami nadrabiał szalenie dużo, i lokował się w dolnej części pierwszej dziesiątki. Tym razem szanse jego były tak minimalne, że pisano z całą odpowiedzialnością: „Trudno marzyć nawet o tym, abyśmy się znaleźli w pierwszej dziesiątce".

Marzenia się spełniły! W ogóle w Zakopanem byliśmy świadkami cudów. Może przegrać jeden faworyt, bo skoczył b. słabo, albo upadł. Ale żeby padł przy skoku jeden faworyt, potem drugi, trzeci, czwarty, piąty — i nagle ich lista zostaje wyczerpana — to zdarzyć się może tylko przy dużej dozie pierwiastka cudowności.

Wiemy, że zeskok był zlodowaciały i ustać było b. trudno.

Ale dlaczego nie upadli środkowi europejczycy?

Bo skakali ostrożnie! — odpowie jeden.

Nie powiem! Poza Staszkiem który w czwartek był klasą dla siebie — 72 mtr. skoczył, Niemiec Lahr, 66 mtr. — Berauer, 65½ mtr — Merz.

Moze brawurowali?

O tyle o ile. T. zn. brali większy rozbieg, a mimo to Hoffsbakken miał tylko 57 i 61 m., Odden 62 i 58. Więc gdzie te długości? Jeden Kvanli okazał się b. dobrym skoczkiem. 71 i 69,5 mtr. — predystynowałoby go na drugie miejsce w skokach. Zarobiłby ok. 215 pkt. co z dorobkiem „18-tki" stanowiłoby sumę 225—230 pkt. Zwycięzca Berauer miał 229 p. Podam najpierw wyniki skoków do kombinacji:

1) St. Marusarz 227 p. (73½ i i 71½ mtr.); 2) Lahr (Niem.) 214 p. (67 i 72); 3) Andrzej Marusarz 208 p. (64 i 65); 4) Berauer (Niem.) 206 p. (64½ i 66½); 5) Sellin (Szwecja) 203 p.; 6) Merz (Niem.) 200 p.; 7) Meergans (Niem.) 198 p.; 8) Wnuk 192 p. (62 i 65); 9) Fosseide (Nor.) 191 p.; 10) Roj 191 p. (55 i 59); 11) Bekker; 12) Sowiński; 14) Orlewicz; 15) Jan Marusarz; 16) Górski; 17) Granfeld; 18) Dawidek; 19) Kvanli (Norw.) 154 p. (71 z up. 69½ m); 20) Odden (Norw.) 132 p. (62 z up. 58 m.); 22) Hoffsbakken (Norw.) 130 (57½ z up. 61).

Powiedzieliśmy już, że Norwegowie nie mieli długości. Ale przecież gdy widzieli, że ich poprzednicy leżą na dole, jeden po drugim powinni skakać z przesadną nawet ostrożnością. Choćby dwa razy po 50 metrów w słabym stylu dałyby im ok. 150 pkt. Hoffsbakkenowi pomogłoby wydostać sie z ostatecznie 12-tego na 6 — 7 miejsce w kombinacji.

Ustalmy: Norwegowie mieli fatalny pechowy dzień, a przegrali przez zbytnią pewność siebie. Kvanli, największa nadzieja Norwegów w kombinacji, powiedział:

— Właściwie nie mam nic na swoje usprawiedliwienie. „Zawaliłem" i przyznaję się do tego. Mój upadek był niepotrzebny. Mogłem skoczyć mniej, lecz pewnie.

Napisaliśmy w tytule „Fantastyczne szczęście w nieszczęściu". Dzięki upadkom faworytów (co ich zepchnęło za najsłabszych z ustanymi skokami) otworzyły się niespodziewane możliwości dla Berauera i Polaków. Andrzej Marusarz docenił wyjątkowe położenie, skakał nie ryzykancko, ale pewnie, — słowem zachował się tak, jak powinien spisać się wzorowy spo[...]wiec — taktyk.

Oto rezultaty kombinacji:

1) Berauer 428 p., 2) Sellin 426 p., 3) Fosseide 422 p., 4) A. Marusa[...] 410 p., 5) Meergans 408 p., 6) [...] 403 p., 7) St. Marusarz 391 p., [...] Wnuk 391 p., 9) Gamme (Szwajc.), 10) Lahr, 11) Orlewicz, 12) Hoff[...]bakken, 13) Odden, 14) Kvanli, [...] Westberg (Szwecja).

Mamy sensację wielkiego [...]bru: Po raz pierwszy w histo[...] FIS-u mistrzem kombinacji [...]weskim jest nie skandynawczy[...]. Powoli pękają niezdobyte bastiony potęgi północnych narodów.

I tym razem przegrali Norwedzy. W swojej super-specjalności — kombinacji klasycznej inaczej zw[...]nej norweską. Cóż to za [...]!

Maraton

Bieg rozpoczął się o godz. 9-ej rano. Wycofali się m. in. Niemiec Leupold, Szwed Pahlin, Matuszny i Wowkonowicz i wszyscy Francuzi. Na pierwszym punkcie kontrolnym na 6-tym kilometrze pierwszy był Szwed Nenzen. Bergendahl drugi, na dalszych punktach kontrolnych na 12, 18, 25, 31 i 37-ym kilometrze Norweg był już pierwszy. Na półmetku wycofał się Fin Jalkanen. Pierwszy do mety przyszedł Norweg Gjoesin, który wystartował jako 17-ty. Za nim Szwedzi: Nenzen i Stenvall. Bergendahl przyszedł jako ósmy, a wystartował jako 38-my.

1) Bergendahl (Norwegia) w czasie 2:57:43, 2) Karpinnen (Finlandia 3:00:27, 3) Gjoeslien (Norwegia) 3:05:45, 4) Vanninen (Finlandia) 3:05:65, 5) Niemi (Finlandia) 3:06:48, 6) Haegglund (Szwecja) 3:08:56, 7) Atterday (Szwecja) 3:11:55, 8) Nenzen (Szwecja) 3:12:17, 9) Smolej (Jugosławia) 3:16:06, 10) Lillegjelten (Norwegia) 3:18:34, 11) J. Zubek (Polska) 3:19:49, 12) Demez (Włochy) 3:19:50, 13) Freiburghaus (Szwajcaria) 3:19:56, 14) Scalet (Włochy) 3:20:35, 15) Danielsson (Szwecja) 3:21:11.

Startowało ogółem 50-ciu zawodników, z czego sklasyfikowano 40, na trasie pozstało 10-ciu zawodników, którzy nie ukończyli biegu.

Tylko dwa zwycięstwa w ostatnich kilku latach odnieśli Norwegowie w biegach. Oba przypadły Bergendahlowi. Jedno na 18 km [...] Chamonix, drugie dziś w Zakop[...]nem na 50 km. Fin Karppinen by[ł] dopiero drugi, trzeci znów Gjoe[s]lin. Dalsze miejsca obsadzili w[y]łącznie Finowie i Szwedzi. Pie[rw]szym środkowo-europejczykiem na 9-tym miejscu był podobnie jak i [w] roku zeszłym Jugosłowianin, [Smo]lej. Za nim uplasował się jeszcze [je]den Norweg, a na 11-tym miejs[cu] Polak, Józef Zubek. Zostawił on [za] sobą o jedną sekundę z tyłu W[ło]cha, Demetza, wszystkich pozostałych Włochów, Szwajcarów, Jug[o]słowian i Niemców. Było to tak [nie]spodziewane, że przez długi czas p[o] ogłoszeniu wyników, nikt w to n[ie] chciał uwierzyć. Nie wiedział [o] tym nawet sam Zubek.

Wszyscy zawodnicy chwalą [trasę] i przychodzili do mety na ogół [w] dobrej formie. Śnieg był dobry [i] nośny. Przeważały zjazdy i dlatego pewnie osiągnięto tak doskonały wynik.

Kombinacja klasyczna

Oficjalne wyniki biegu złożonego o mistrzostwo świata przedstawiają się następująco:

1) Berauer (Niemcy) nota łączna 429.6, 2) Sellin (Szwecja) — 426.6, 3) Fosseide (Norwegia) — 422.4, 4) Marusarz Andrzej — 410.6, 5) Meergans (Niemcy) — 408.5, 6) Merz (Niemcy) — 403, 7) Stanisław Marusarz — 391.93, 8) Wnuk — 391.65, 11) Orlewicz — 374.4, 16) Roj — 360.97, 17) Górski, 18) Granfeld, 19) Sowiński, 21) Becker-Giewont, 23) Teodor Dawidek, 24) Jan Marusarz — 316.9, 26) Jan Dawidek, 27) Marduła, 28) Bursa, 30 Gut-Szczerba, 31) Bobowski.

OFICJALNE WYNIKI SKOKÓW

Oficjalne wyniki konkursu skoków do biegu złożonego przedstawiają się następująco:

1) Stanisław Marusarz (Polska) skoki 73.5 i 71.5, nota 227.5; [2)] Lahr (Niemcy) skoki 67 i 72, nota 214.8; 3) Andrzej Marusarz (Polska) skoki 64 i 65, nota 208.1; [4)] Berauer (Niemcy) skoki 64,5 i [6]5, nota 206.1; 5) Sellin (Szwecja) skoki 63.5 i 63.5, nota 203.1; [6)] Merz (Niemcy) skoki 64,5 i 65, nota 200.5.

Poza tym Polacy zajęli następujące miejsca:

8) Wnuk skoki 62 i 65, nota 19[...]; 10) Roj skoki 55.5 i 59.5, nota 19[...]; 11) Becker - Gewont — skoki 61 i 59.5, nota 188.1; 12) Sowiński [sko]ki 57 i 59.5, nota 187.4; 14) Orlewicz skoki 52 i 54, nota 180.9; [15)] Jan Marusarz 55 i 55.5, nota 17[...]; 16) Górski, 17) Granfeld; 18) Teodor Dawidek; 25) Gut Szczerba; [...] Dawidek Jan; 28) Bursa; 29) Marduła.

Bieg patrolowy

1) Niemcy czas 2:24:06, strzał. 6, czas dod. 2:10, czas łączn. 2:26:1[6]; 2) Szwecja 2:27:22, strzał. 5, czas dod. 1:26, czas łączn. 2:28:48; [3)] Polska 2:41:04, strzał 5, czas dod. 1:26, czas łączn. 2:42:30; 4) Włochy 2:41:56, strzał. 4, czas dod. 0:4[3], czas łączn. 2:42:39; 5) Finlandia czas 2:46:37, strzał. 8, czas dod. 3:[...] czas łączn. 2:50:13; 6) Rumunia czas 2:54:58; 7) Węgry.



Flagi na Krokwi.



Jenewein otrzymuje nagrodę z rąk mjr. Oestgarda.



Widzowie na „trybunach".

Fot. Franaszek.

Mistrzowie świata w narciarstwie na rok 1939



CRANZ (N.), posiadaczka ...zystkich kobiecych tytułów mistrzowskich. LANTSCHNER (N.), mistrz świata w biegu zjazdowym panów. ROMINGER (Szw.), mistrz w slalomie. JENEWEIN (N.), mistrz kombinacji alpejskiej. KURIKALA (Fin.), mistrz „osiemnastki". BERAUER (N.), mistrz kombinacja klasycznej.

...wa Runge

Parę wrażeń...

(Od specjalnej wysłanniczki „Sportu Szkolnego")

Z... wreszcie ożyło. Nie znaczy to, aby dotychczas spa... Dziennikarze i trochę sportowych kibiców od początku FIS-u ... po Kalatówkach Kasprowym i Gubałówkach za trasą i me... startu poszczególnych konkurencji. Ale szary tłum, przybysze z dalekich stron doprawdy objawiali ... zainteresowanie w sposób nie... dyskretny. Jednym z po...

Gdy wracałam z Komisji Sportowej niosąc dla Kwatery Prasowej cały plik komunikatów z rezultatami biegu złożonego, na przestrzeni 500 metrów zaczepiło mnie z 20 osób z zapytaniem: no i jak, na którym miejscu?—A więc czwarte! Ludzie obcy podawali sobie tę wiadomość z ust do ust, całe Krupówki brzęczały wreszcie nazwiskami polskich zawodników.



Szwajcarka Schaad druga w slalomie i w kombinacji

Fot. Franaszek

...ów było ciągłe ... zawodów oraz przykrości dojazdu ... na dość odległe miejsca (błoto, błoto?). Drugi po... ten najważniejszy: słabe ... naszych reprezentantów. Dla przeciętnego sportowca, czy też ... widza nazwisko Romirger, też Cranz jest znane jeśli ... pilnie rubryki sportowe codziennych, lecz siłę atrak... posiadają jedynie polscy za... jeden warunek: w dobrej ... Pierwsze dni nie dały po... do choćby najmniejszego ...mu ze strony widowni, to ... ciwi ludziska, którzy wy... molili się na metę biegu zjazdo... najlepszych chęci do ... biało - czerwonych ... zjeżdżali na butach w stronę Zakopanego z nosami na kwintę. ... następnego dnia też wdrapali ... na metę sztafety, a trzeciego, mimo potwornej zawieji, ruszyli ... do Suchego Żlebu — po ... smętnie kiwali głowami, ... się wydukać zawiłe nazwi... którego ze zwycięzców obco... Wreszcie jasny promień ... na firmamencie zakopiań... nasi zajęli miejsca w pierw... dziesiątce, nie gdzieś tam na ... miejscu? Już podczas sko... do biegu złożonego jakby iskra ... przeszła przez ospały ... tłum. Twarze radosne, ..., wpatrzone z nadzie... narciarza z białym ... który wzbił się w po... i szybuje... Byle dalej, da... Marusarz ląduje na 73 i pół metra. Niemilknące długo oklaski... Najlepszy skok dnia!

Wczorajszy patrolowy bieg wojskowy przyniósł nową niespodziankę w postaci trzeciego miejsca polskiej drużyny, która potrafiła zdystansować najlepszych biegaczy świata, Finnów. Była to jedna z ciekawych konkurencji w dotychczasowym programie, choć nie należała do właściwego FIS-u. Start i meta znajdowały się na Stadionie, zaś tuż za jego obrębem przygotowano strzelnicę, na której przebiegający patrol musiał zestrzelić trzy baloniki.

Trasa biegu miała tak nie codzienny widok, że warto opisać ją, na dowód, jak ludzka praca i dobre chęci potrafią przezwyciężyć figle natury.

A więc w samym Zakopanem, od czasu, kiedy stopniał czwartkowy śnieg — jest kompletna wiosna i dużo, za dużo błota. Regle mają przykry, jesienny kolor brudnoczarny, gdzieś tam pod świerkiem kupka śniegu. Jakżeż się stało, że 28 ludzi przebiegło trasę, która właśnie rozpoczynała się i kończyła pod Reglami, na nartach? Całkiem proste: dziesiątki żołnierzy w ciągu wielu godzin znosiło w koszach z wyższych partii śnieg i usypywało nim ścieżkę, która na tle założonie czarnej ziemi wyglądała jak lukier na wielkanocnym pierniku.

Zresztą nie jest to jedyny fakt „robienia zimy" na gwałt. Na skoczni pod Krokwią śnieg podtrzymywany jest sztucznie od szeregu dni. Obok w lesie znajduje się magazyn, w którym złożono cenne zapasy „białego złota", w czasach, gdy jeszcze Pani Zima łaskawszym okiem

(Dokończenie na str. 4-ej)

Sukces Polaków w biegu patrolowym

9 sekund decyduje!!!

Na kilometr przed metą

Patrol włoski skończył strzelanie i umyka spod skoczni ku dolinie Białego... Czekamy na patrol polski. Powinien już być. Upływa minuta, dwie, pięć.., cisza. Co się stało z Polską? Szła tak dobrze do doliny Kościeliskiej... 10 minut — źle, publiczność się denerwuje; nareszcie idą. W zwartym szyku — zmęczeni, ale w oczach patrolu widać, że walka jeszcze nie skończona.

Biegnę na drogę do Białego. Kilometr od mety. Tu znajduje się żółta chorągiewka — niebezpieczeństwo! Trasa w tym miejscu spada gwałtownym spadkiem z równoczesnym skrętem między drzewami przez las. Grupa żołnierzy co chwila dosypuje na trasę śnieg. Na drodze zbiera się coraz to więcej ludzi, pełno zaciekawionych górali, są strzelcy, uczniacy, masa dzieciaków. Po chwili nadjeżdża gromadka Norwegów, żywo dyskutujących na temat wyników biegu; za chwilę wpadają Niemcy — jest ich pełno — za pewni wygranej — tylko ten skręt diabelny — tu mogą ich redacy stracić przez upadki cenne minuty dzielące ich od depczących im po piętach Szwedów. Towarzystwo międzynarodowe zwiększa się, przybiegają Szwajcarzy, potem Finowie, jakiś sztabowiec węgierski. Wreszcie jadą...

Wjeżdżają w las — wali się jeden, drugi, zbierają się szybko, pod ciągają w górę. Kto to — ach to spóźniony patrol rumuński. Ci nie groźni. Parę minut po nich jadą Węgrzy — zmęczeni okropnie, wyczerpani. Tych czeka jeszcze strzelanie i 7 km. Publiczność znowu od daje się gorącym dyskusjom. Wreszcie jadą. Czwórka! Niemcy! Skręt i las biorą wspaniale — podbieg też. Tuż za nimi — Szwecja. Walka trwa ciągle — choć już 24 km poza nimi. Bieg rozstrzygnięty — gromada Niemców wznosi gromkie okrzyki hurra! Norwegowie kręcą z podziwem głowami — Szwecja przegrała? Ale nas ciekawi dalszy ciąg biegu — gdzie Włosi? Upływa 8 minut i znowu między drzewami na polanie śmigają cztery sylwety. Nie — więcej — jedzie 8 ludzi! Włosi i Finowie razem. Włosi pierwsi biorą zjazd — biorą lekko i pewnie. Avanti — bravo! — drą się w niebogłosy ich rodacy. A oni dobywają już ostatnich sił — jeden jedzie bez karabinu, niesie mu jego towarzysz jadący na przedzie. Finowie biorą zjazd przez las nieszczęśliwie: robią wywrotki, jeden zaplątuje narty w krzaki, ale pod górę idą mocno, tylko jeden blady jak chusta idzie ciężko, widać, że on wstrzymywał doskonały patrol. W oczach ma łzy, jednak walczy nadal ze zmęczeniem. Górale dopingują ich mocno. Żal im sympatycznych Finów. A teraz ma nadjechać Polska. Nadrobi na Włochach utracone minuty czy nie? Najpóźniej po 12 min. Polska musi przejechać. Straszne są te minuty oczekiwania... Już minęło 5 minut, 6, 10, 13! — niedobrze. Nareszcie! Jadą nasi, jadą! Oby nikt się nie wywalił! Pierwszy zjeżdża kapral Haratyk — na skręcie ani drgnął — brawo Haratyk! — a za nim porucznik Hamburger — zmęczony ogromnie, lecz twarz ściągnięta świadczy, że nie ustąpi. Zjeżdża bez upadku, a za nim walą Czepczor i Wawrzacz, ten ostatni mocno wyczerpany. Lecz od czegóż wiara góralska — ciąg Wawrzacz! Śmigaj — nie daj się Italianom! Ale Ślązaki! I Wawrzacz na kilometr odnalazł swe siły — „Ganiamy, panie poruczniku"! — krzyczy od tyłu i ciągnie że aż! Patrol polski przyśpiesza tempo — idzie w górę jak maszyna — na równej łączą się w zwarty rząd i gonią co sił do mety. Wpadli — megafon ogłasza... Polska przed Włochami o 52 sekund. Ostatni kilometr zadecydował. Nadrobiliśmy 2 minuty! Polska na 3-cim miejscu!

Po długich, długich minutach przeszły patrole rumuński i węgierski.

Zeto

Mamy czas lepszy od Włochów o 52 sekundy, czyli, że III miejsce murowane! Lecz przecież dojdą karne sekundy za strzelanie — nie to wyniesie czasu? Prawda, że Wy nie wiecie o co chodzi. Otóż z tym strzelaniem było tak — na strzelnicy „spotkały" się patrole — fiński, szwedzki i włoski, żołnierze strzelali zdenerwowani (oficerowie nie strzelali), dysząc ciężko; patrole podbiegały szybko i strzelcy rzucali się na swe stanowiska, gorączkowo rozpinając ładownice, zdejmując plecaki. W chwilę potem przybył patrol niemiecki — też strzelał na gorąco. Trzeba było zestrzelić 3 baloniki — pożądane 3 strzałami — tj. każdy żołnierz strzela raz jeden, no i o ile nie trafi — to ma dodatkowe strzały; ale za 1 strzał dodatkowy dolicza się ½% czasu, osiągniętego przez patrol w biegu. Niemcy oddali 6 strzałów, Szwedzi 5, Włosi 4, Finowie 8. Polacy na strzelnicy zaprezentowali się naprawdę najlepiej. Podjeżdżali do stanowisk wolno, uspakajając oddech na ostatnich 100 metrach, strzelali po kolei, na rozkaz. Oficer, ppor. Hamburger, choć sam porządnie „spiłowany", każdemu członkowi zespołu układał i ugniatał worek — podpórkę. Przy każdym strzale — widzowie, a zbiegła ich się tu garstka, zapatrzeni w baloniki. Pęka jeden, drugi; pada trzeci strzał — balonik na swoim miejscu. Wawrzacz poprawia — rezultat ten sam; por. Hamburger podaje jeszcze jeden nabój — lecz Wawrzacz protestuje — „Przecież trafiłem!" — „Jakto?". — Rzeczywiście, lecz niestety w baloniki ustawione na sąsiedniej osi, na stanowisku przygotowanym dla Rumunów. Tfu! psia kostka! Szkoda! Zmachane chłopisko — popiątało mu się! Ale cisza! Jeszcze jeden strzał — bah! Jest, a właściwie już go, tj. balonika, nie ma. Dobra! Teraz wio chłopaki dalej — gazu, gazu!

(Dokończenie na str. 4-ej)



Patrol polski zajął trzecie miejsce za Niemcami i Szwecją.

Fot. „Sport Szkolny".

Z boisk SZKOLNYCH

WARSZAWA

W czwartek 16 bm. na sali Pol. YMCA odbył się mecz koszykówki pomiędzy reprezentacjami gimn. Batorego i Zamoyskiego. Mecz zgromadził sporą ilość widzów. Gra prowadzona była szybko. Nie dawała jednak wyników, gdyż zawodnicy nie potrafili wykorzystać żadnej sytuacji pod koszem. Do przerwy wynik 8:7 dla Batorego. Po przerwie Zamoyski zaczyna gnieść. Lecz tutaj zarysowuje się wyraźnie brak opanowania piłki. Gracze Zamoyskiego podprowadzają piłkę pod kosz przeciwnika i tu zaczyna się „tragedia". Po około dziesięciu nieudanych próbach strzelenia kosza, wchodzi niespodziewany „fuks". Tak było przez cały czas trwania meczu. Ostateczny wynik 14:12 dla Zamoyskiego. Obydwie drużyny chcąc dojść do wyników w grze w kosza, winny najpierw opanować piłkę i technikę strzału. *Kot.*

SIEDLCE

5.II. w sali Gimnazjum Ks. Ks. Salezjanów w Sokołowie Podlaskim został rozegrany mecz pingpongowy pomiędzy reprezentacjami szkolnymi Siedlec i Sokołowa. Zwycięstwo w wysokim stosunku 6:1 odniósł Sokołów.

Wyniki techniczne:

Gers (Sc) — **Zakrzewski** 0:2; **Szymański** (Sc) — **Orębski** 2:1; **Zakrzewski** (Sc) — **Wegnerowski** 1:2; **Andziak** (Sc) — **Woźniak** 0:2; **Dmowski** (Sc) — **Siemniewski** 0:2. Gdy podwójne: **Zakrzewski, Wyczółkowski — Pogorzelski, Wojciechowski** :0:2; **Andziak, Gers — Ciemniewski, Woźniak** 0:2.

Poza konkursem: **Zakrzewski W.** (Sc) — **Zakrzewski H.** (Sok.) 2:0.

Należy podkreślić gościnne przyjęcie z jakim spotkaliśmy się w Sokołowie. Zarząd M. K. S. składa tą drogą serdeczne podziękowanie Zarządowi G.K.S. oraz młodzieży Gimnazjum Ks Ks. Salezjanów w Sokołowie.

Rewanżowe spotkanie odbędzie się 19.II.39 w Siedlcach.

**

Na sali Gimn. im. Prusa rozpoczęły się II zimowe Mistrzostwa Gimnazjum w koszykówce:

Pierwszy mecz został rozegrany pomiędzy II klasami Liceum Humanistycznego i Przyrodniczego. Mecz zakończył się porażką Humanistów 38:68 (20:26). Najlepszym zawodnikiem na boisku był **Stański W.** (Lic. Przyr.) U Humanistów najlepszy **Świętek.** Milc rozczarował. **Pieczara** (Przyr.).

Drużyny zagrały w składach: przyrodnicy: **Pieczara, Kuczyński, Stański, Świtalski, Kamiński, Pazura i Brodzikowski;** humaniści: **Solnica, Jankowski, Świątek, Gontarski, Skup Henryk, Staniszewski.**

**

W dalszych meczach o mistrzostwo zimowe gimn. Prusa w koszykówce padły następujące wyniki:

Lic. II Hum — Lic I Przyr. — 41:49 (12:29). Po przerwie Humaniści przechodzą do generalnej ofensywy, przeważają cały czas, ale straconych punktów odrobić już nie zdołali.

Lic. II Hum. — Lic. I Hum.: 48:43 (23:21). W barwach I H. grało 3 reprezentantów Międzyszkolnego K.S. **Górski, Szymański i Ołdakowski.**

II Lic. Przyr. — I Lic. Przyr. — II Przyrodnicza odniosła drugie z kolei zwycięstwo, bijąc wysoko I Przyrodniczą. Najlepszym graczem na boisku był **Stański W.** — bardzo dobrze zagrał, rewelacja tegorocznych mistrzostw.

W grupie gimnazjalnej wyniki były następujące: klasa 4-b — klasa 3-b — 77:13 (41:5); klasa 3-b — klasa 3-a — 57:30 (23:14); klasa 4-a — klasa 3-b — 41:31 (16:10); klasa 4-b — klasa 4-a — 91:22 (61:12); mistrzostwo zdobyła już klasa 4-b.

Ukończone zostały ćwierć finały mistrzostw M. K. S. w ping-pongu. Do półfinałów zakwalifikowało się 10 zawodników, a mianowicie: **Andziak, Gers, Zakrzewski, Chodorowski, Wyczółkowski, Szczepański, Dmowski, Szymański, Jarzęcki, Dytko.**

20.II. rozpoczynają się mistrzostwa ping-pongowe klubów katolickich Siedlec, organizowane przez M. K. S. Do mistrzostw dotychczas zgłosiły się 4 kluby, a mianowicie K.S.M.M., Sokół, W. K. S. i M.K.S.

Do sekcji bokserskiej M. K. S zgłosiło się ponad 30 kandydatów.

W najbliższych dniach rozpoczyna się kurs sędziowski siatkówki i koszykówki oraz lekkoatletyki organizowany przez M. K. S.

St. Staniszewski,
prezes M.K.S.

BYDGOSZCZ

Dnia 16 bm. odbyły się finałowe spotkania bokserskie o mistrzostwo Gimnazjum Kopernika. Walki odbyły się w wadze papierowej do średniej i były nagół wyrównane. W ringu sędziował sędzia okręgowy p. *Joachimowski.* Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

Wadze *papierowej: Wieliński* pokonał na punkty po wyrównanej walce *Świekatowskiego.*

W wadze *muszej:* w mało ciekawej walce *Komarnicki* zwyciężył *Marderwalda.*

W wadze *koguciej: Raczkowski* pokonał na punkty *Butkę.*

W wadze *piórkowej: Koczwara* po ładnej walce pokonał na punkty *Dinięgo.*

W wadze *lekkiej: Mikołajski* wypunktował *Miłkowskiego.*

W wadze *półśredniej: Kleybor* niespodziewanie pokonał na punkty *Wysockiego.*

W wadze *średniej: Bartnowitz* w spotkaniu towarzyskim pokonał *Kallnika.*

Po mistrzostwach odbyła się b. ładna walka pokazowa pomiędzy *Gruchallą* a *Pechem.*



Mistrzowie bokserscy gimn. Kopernika Bydgoszcz: Wieliński, Komarnicki, Raczkowski, Koczwara, sędzia p. Joachimowski, Kleybor, Bartnowitz.

Bokserskimi mistrzami gimn. Kopernika na rok 1938/39 zostali: *Wieliński, Komarnicki, Raczkowski, Koczwara, Mikołajski, Kleybor, Bartnowitz.* *H. Mikołajski.*

POZNAŃ

Sezon szermierczy na terenie poznańskich zakładów naukowych trwa w całej pełni. Należy zaznaczyć, że poznańskie szkoły przodują w całej Polsce w tym pięknym i brawurowym sporcie.

Bardzo ożywioną akcję szermierczą rozwija Gimn. Mickiewicza i Gimn. Paderewskiego z swymi zdolnymi i znanymi kierownikami, prof. *Kazimierowiczem* i prof. *...gowskim.* Musimy dodać, że w swych barwach Gimn. Mickiewicza posiada mistrzów Polski juniorów: *Kubskiego* i *Reichelta.*

Same treningi odbywają się pod wytrawną dyrektywą pp. fechmistrzów *Zagadzkiego* i *Pawlarczyka.*

W tych dniach w celu eliminacji zawodników do zawodów międzygimnazjalnych, odbyły się zawody ... ... Gimn. Mickiewicza ... klasa trzecia a czwarta ... spodziewanie zwyciężyła, zresztą zasłużenie, klasa trzecia w stosunku 11:5. Zawodnikom brak pewnej taktyki oraz techniki. Lecz mimo to należy wyróżnić *Michalskiego* i *Smolińskiego* oraz *Kaszkowiaka* i *Michalskiego.*

Sam poziom szermierki był ... soki jak na stosunki szkolne, ... Gimn. Mickiewicza zawdzięcza to p. prof. *Kazimierowiczowi,* reprezentantowi Polski, ostatnio zaliczonemu do grupy olimpijskiej w szermierce.

Wyniki techniczne: Malczewski — Różyński 5:2; *Michalski — Przyłuski* 5:2; *Malczewski — Sokół* 5:2; *Kaszkowiak — Różyński* 5:3; *...ciński — Sokół* 4:5; *Michalski — Różyński* 5:1; *Kwieciński — Różyński* 5:4; *Malczewski — Przyłuski* 3:5; *Kaszkowiak — Sokół* ...; *Kwieciński — Smoliński* 1:5; *Michalski — Smoliński* 5:2; *Kwieciński — Przyłuski* 5:4; *Kaszkowiak — Przyłuski* 5:4; *Smoliński — Malczewski* 5:2; *Michalski — Sokół* ...; *Smoliński — Kaszkowiak* 5:1. ... dzią głównym był p. prof. *Kazimierowicz.* Organizacja zawodów dobra. *Eugeniusz Nowak*

ŁOWICZ

12 lutego bm. odbył się w sali gimnastycznej Państwowego Liceum Pedagogicznego w Łowiczu towarzyski mecz pingpongowy między drużyną miejscowego K.S. Orzeł przy Państw. Gimnazjum i Liceum im. ks. J. Poniatowskiego a K.S. Olimpia przy Państw. Liceum Pedagogicznym. Po powitaniu i zaprezentowaniu drużyn przez prof. *T. Łaszcza* rozpoczęły się zawody. Z zawodników K.S. Orzeł wyróżnili się *M. Mulinek* i ..., u gospodarzy zaś *Ed. Miłosz* i *Kaz. Reczko.*

Wyniki szczegółowe przedstawiają się następująco: *Single: J. ...kolski* (KS Orzeł) — *R. Sitek* (KS Olimpia) 15:21, 23:21; *J. Marciniak* (Orzeł) — *Wł. Zajączkowski* (Olimpia) 20:22, 21:18, 17:21; walka ... kawa; *J. Gumiński* (Orzeł) — ... *Leszczyński* (Olimpia) 21:13, 21:18; *M. Marchewka* (Orzeł) — *K. Re...ko* (Olimpia) 9:21, 18:21; ... przewyższał przeciwnika techniką i skutecznością smeczy; *M. M...ski* (Orzeł) — *Ed. Miłosz* ... 8:21, 13:21. Naciekawsza ... dnia, obaj zawodnicy o dużej technice i efektownych „ścięciach".

Deble: J. Wróbel i *M. Marchewka* (Orzeł) — *K. Reczko* i *Wł. Zajączkowski* (Olimpia) 21:11, ...; *M. Mulinek* i *J. Gumiński* (Orzeł) — *Ed. Miłosz* i *R. Sitek* (Olimpia) 21:10, 16:21, 19:21. Walka zacięta i b. ciekawa.

Ogólny wynik meczu 3:4 dla Państwowego Liceum Pedagogicznego. Publiczność ... *Tadeusz R. ...*

St. Petkiewicz 1)

Zaprawa lekkoatletyczna

O właściwej zaprawie zimowej pisałem już na łamach „Sportu Szkolnego" po zakończeniu sezonu lekkoatletycznego. Wskazywałem wówczas, że tylko całoroczny nieprzerwany trening lekkoatletyczny jest zasadniczym warunkiem postępu w wynikach.

Za składowe części tego treningu uważamy ćwiczenia gimnastyczne, gry sportowe, narciarstwo, a nawet i łyżwiarstwo — tak zwane sporty zastępcze i wreszcie, bodaj najważniejsze biegi naprzełaj. Sądzić należy, że młodzież nasza, interesująca się lekkoatletyką, nie spędziła zimy bezczynnie, aczkolwiek w zimie nikt specjalnie ćwiczeniami lekkoatletycznymi nie interesował się. Zwykła gimnastyka szkolna, która jest jednak za słaba, aby stanowić przygotowanie do ćwiczeń lekkoatletycznych i gry sportowe, o wiele rzadziej narciarstwo i łyżwiarstwo — to wszystko, co zdaje się, robiła młodzież szkolna. Specjalnej zaprawy lekkoatletycznej nie przeprowadzano zdaje się nigdzie. Nie mam danych z terenu całej Polski, ale w kilku ośrodkach, gdzie przebywałem z ramienia Polskiego Związku Lekkoatletycznego, jak Lwów i Łódź i paru innych, międzyszkolne kluby, mające sekcje lekkoatletyczne, nie wykazywały się w tym kierunku żadną inicjatywą. Oczywiście w naszych warunkach nie mamy dostatecznej ilości hal, gdzieby z powodzeniem można było przeprowadzać ćwiczenia i zaprawę lekkoatletyczną, ale w wielu wypadkach, gdzie one są i gdzie były wyznaczane specjalne godziny dla młodzieży szkolnej, uprawiającej lekkoatletykę, młodzieży jednak nie było widać na treningach. Główną przyczyną tego zjawiska jest *brak należytego zrozumienia dla całorocznej zaprawy,* co zauważyć można nie tylko u początkujących miłośników tego sportu, ale bardzo często i u zawodników wielce zaawansowanych. *Ażeby osiągnąć dobre wyniki w lekkiejatletyce nie wystarczy uprawiać lekkąatletykę tylko w miesiącach letnich, trzeba nią się zajmować przynajmniej przez 9 miesięcy do roku.* Jak już wyżej wspomniałem, dotychczas w tym kierunku w środowiskach młodzieży szkolnej nic prawie nie zrobiono. A nie ulega najmniejszej kwestii, że władze kontrolujące wszelkie hale i urządzenia sportowe, poszłyby na rękę przede wszystkim młodzieży i udostępniłyby korzystanie z tych urządzeń. Trzeba tylko zwrócić się i zorganizować.

Uprawianie sportów zastępczych w okresie zimowym częściowo może zastąpić zaprawę lekkoatletyczną, ale przede wszystkim jako ćwiczenie mięśni. Natomiast narządy wewnętrzne — serce i płuca są tym motorem, który pozwala na osiągnięcie doskonałych wyników w lekkiejatletyce bez szkody dla zdrowia.

Jeżeli przez całą zimę nic się nie robiło dla podniesienia wyników lekkoatletycznych, to teraz nastaje najwyższy czas, aby w tym kierunku coś uczynić. Intensywność zwykłych ćwiczeń gimnastycznych powinna wzrosnąć, a jednocześnie należy już rozpocząć biegi naprzełaj.

Od treningu biegów rozpoczynali prawie wszyscy lekkoatleci. Dłuższe biegi biegali nie tylko biegacze, którzy potem specjalizowali się w sprintach, ale i późniejsi zawodnicy wielobojów, rzutów czy skoków. Najlepszy obecnie biegacz świata dystansów średnich — Niemiec Harbig rozpoczął w lekkiejatletyce od biegu na 10 km, rekordzista świata w rzucie dyskiem — Niemiec Schroeder, zanim zaczął specjalizować się w rzutach, biegał zupełnie dobrze 800 m. Dawny rekordzista świata w skoku wzwyż — Amerykanin Osborn, który był równocześnie najlepszym dziesięciobojowcem na Olimpiadzie w Paryżu, był doskonałym biegaczem 1500 m. Trening biegowy na początku uprawiania lekkiejatletyki nikomu nie zaszkodzi, przeciwnie, podniesie zupełnie wyraźnie możliwości i poziom późniejszych wyników.

Każdy lekkoatleta przed początkiem właściwego sezonu lekkoatletycznego powinien biegać biegi naprzełaj. Jeżeli w zimie nie było warunków do treningu lekkoatletycznego w hali, to teraz ten trening należy rozpocząć biegami naprzełaj. Oczywiście, nie dla wszystkich lekkoatletów długość i sposób biegania biegów przełajowych powinien być jednakowy. Biegi naprzełaj należy najpóźniej rozpocząć z końcem lutego lub początkiem marca. Każdy kto przejdzie kilkutygodniowy trening przełajowy po wyjściu najpóźniej jesienią odczuje jego dobroczynne skutki.

Sprinterzy (biegacze do 400 m) i skoczkowie w dal powinni do końca marca biegać 1—2 razy tygodniowo krótkie przełaje przerywane marszem. Cała długość przebieganego przełaju nie powinna przekraczać 2 km, które jednak nie przebiega się jednym ciągiem. Najdłuższy odcinek przebiegany bez przerwy nie przekracza 800 m. Po takim biegu 800 m należy 400 m przejść marszem, lub biegiem bardzo wolnym na wypoczynek. Po wypoczęciu znów przebiec następne 800 m. W innym dniu treningu długość przebieganego odcinka będzie wynosić 600 m, tak samo przeplatane marszem, takich 600 m jednak przebiega 3 razy. W trzecim dniu — przebiegać 4 razy po 400 m, tak samo przeplatane marszem. Szybkość przebieganych odcinków, czy to będzie 400, 600 czy 800 m, nie powinna być duża, przy końcu takiego biegu nie można być zmęczonym. W dalsze dnie treningowe poprzedni trening powtarza się od początku.

(d. c. n.)

Parę wrażeń...

(Dokończenie ze str. 3-ej)

spoglądała na podtatrzańską stolicę. Dziesiątki robotników układało na skoczni wielkanoceny przekładaniec (już drugie porównanie wielkanocne, ale rzeczywiście trudno mi mówić o Bożym Narodzeniu, kiedy w powietrzu czuć wiosnę, a słońce grzeje jak w kwietniu). Warstwa śniegu, potym sól, by zmrozić go, potym znów śnieg, na to cement (chemiczny preparat) i znów śnieg. I jakoś to nieźle wychodzi, bo codziennie zawodnicy skaczą i do tego osiągają ładne wyniki. Wprawdzie Norwegowie przy pierwszych skokach próbnych mocno się sypali, lecz należy to tłumaczyć nieco inną budową naszej naturalnej skoczni. Sztuczne skandynawskie mniej „prasują" i przez to nie wymagają takiej intensywnej pracy tułowia i rąk w powietrzu, dzięki czemu lądowanie jest łatwiejsze. Naturalnie obaj bracia Ruud ustalili pierwsze skoki, lecz doprawdy patrząc na ich lot i lądowanie nie można nawet dopuścić myśli o jakimkolwiek upadku, tak pewnie czują się w powietrzu. Ludzie-ptaki...

Tyle się pisze o wspaniałej organizacji FIS-u, zresztą najzupełniej sztucznie, o Komitetach i Komisjach, o Prasie i Propagandzie, o treningach i wynikach, o prawdzie i plotkach. Lecz nie zapomnijmy w pracowicie urozmaiconym dniu zakopiańskim o tym tłumie robotników - górali i żołnierzy, którzy co dzień pozwalają nam, dzięki swej rekordowej i pełnej poświęcenia pracy — zapomnieć, że świat obrócił się o 45 stopni, że zamiast mroźnej zimy, rymuje się miejscowemu poecie wiosna — radosna — krosna — miłosna. Należy się choć tych kilka słów uznania, których dziwnie poskąpiła im „dorosła" prasa twórcom „zimy" zakopiańskiej bezimiennym bohaterom wielkiej batalii pod nazwą FIS-1939.

9 sekund decydują!!!

(Dokończenie ze str. 3-ej)

Wracam teraz do chwili ukończenia biegu przez patrol polski. ... wagę w czasie mamy, ... wyniesie ten procent od 2 ... 41 minut, 04 sekund? — tak ... zrobili Polacy. Moje mózgowe ... mórki matematyczne zaczęły gwałtownie pracować, teraz ... tamniam sobie, że ta dwója z matematyki na półrocze to była ... uzasadniona, nie mogę obliczyć, raz wypada mi ½ godziny, raz ... mek sekundy. Speaker okazał się lepszym matematykiem — ... ogłasza wynik definitywny ... karny Polaków — 87 sekund, ... nieważ Włosi zrobili — ... dy, więc Polska III miejsce ... nicą 9 sekund!!! przed sławnym ... trolem włoskim! Kochany ... ten Wawrzacz — żeby się ... wował i — ostatni swój strzał ... bił! No... *Olek*

Kpt. pilot JANUSZ MEISSNER

29

Rycerz gwiaździstego znaku

Świadczy to o jego odwadze i pewności siebie. owiem spojrzenie w oczy wroga przed rozprawą jest czynem trudniejszym niż się to z pozoru wydaje. Jest ryzykiem, mogącym wprawdzie przynieść uspo-ojenie jeżeli wróg okaże się słabszym niż przypuszczaliśmy, ale mogącym również zachwiać wia-ę we własne siły jeżeli jego potęga wyda nam się większa od mocy własnej.

Nie każdy zdobywa się na takie spojrzenie. Mało kto czyni to bez wahania. Wielu natomiast przekłada walkę na ślepo nad działanie świadome, a równie wielu wycofuje się bez walki.

Wahl nie zmienił kursu. Przymknął tylko gaz i zszedł na 200 metrów, tuż nad skłębioną powierzchnię mgły, nie próbując nawet prześlizgnąć się pod nią, gdyż — widział to dokładnie — sięgała aż do samej ziemi. Światła pozycyjne towarzyszących mu samolotów Dudzika i Mańkowskiego oddaliły się nieco, zostały w tyle i znów się zbliżyły: klucz trzymał się nadal.

— To dobrze — pomyślał Wahl. — Powinni teraz uważać. Powinni mi zaufać.

Znów dodał gazu. Trzy rzędy płomieni wysunęły się dokoła silnika z krótkich rur wydechowych i lizały mrok, drgając szybko jak języki wężów. Przez grubą pierzynę mgły tylko tu i ówdzie przedostawały się pojedyncze, matowe odblaski świateł. Wysokie maszty radiostacji w Raszynie świeciły ostrzegawczo czerwonymi żarówkami.

Wahl minął je, poczem przeleciał nad lotniskiem i nad zachodnią częścią miasta. Patrzył daleko przed siebie, oczekując, że fala mgły skończy się lada chwila. Ale po piętnastu minutach lotu — a więc gdzieś w okolicy Zakroczyma i Modlina — jeszcze nie było nic widać. Wywnioskował z tego, że ma do czynienia ze zjawiskiem bardziej ogólnym niż przypuszczał; że mgła obejmuje wielką przestrzeń na północno-zachodzie i sięga — być może — granicy Prus lub nawet wybrzeża.

Zawrócił. Lecz teraz również południowo-wschodnia strona horyzontu była jednolicie czarna: mgła zasłaniała wszystko...

— Do licha — powiedział głośno. — Teraz jeszcze zabłądzę.

Sprawdził kurs busoli, zorientował się że leci z wiatrem i opanował ogarniające go podniecenie.

— Najdalej za 20 minut przegonię mgłę — pomyślał.

Spojrzał na wskaźnik benzyny.

— 250 litrów. Trzy i pół godziny lotu.

Uspokoił się zupełnie.

— Mam czas — powiedział sobie. — Nic złego jeszcze się nie stało. Byle tylko nie palnąć jakiegoś głupstwa.

Zastanawiał się, co ma teraz zrobić.

— Przede wszystkim utrzymać kurs na Warszawę — myślał. — Znaleźć Raszyn i stamtąd lecieć do Dęblina. To będzie ze 130 kilometrów. 45 minut lotu.

Odwrócił się i zawołał Bogacza.

— Polecimy do Dęblina! — krzyknął. — Jaki jest kurs?

— Nie wiem gdzie jesteśmy — odpowiedział obserwator. — Nie mogę obliczyć...

— Jaki jest kurs z Warszawy? Tylko o to mi chodzi — przerwał mu Wahl.

Bogacz zajrzał do swoich notatek.

— 140 stopni — powiedział po chwili.

Wahl skinął głową. Wtem zobaczył pionowo pod samolotem mętne przebłyski świateł.

— Warszawa? — pomyślał.

Porównał czas. Tak, to mogła być Warszawa. Mgła kłębiła się nad nią, pędzona słabymi podmuchami wiatru, pełzała w ulicach, odsłaniając na krótko fragmenty domów, wież kościelnych i dachów, aby zaraz znów je pochłonąć. Lotnisko musiało być gdzieś niedaleko: może o kilometr? Może o dwa?

— Na prawo? Na lewo?

Nie można było przekonać się o tym.

W jakiejś chwili wyłonił się z dna mroku most na Wiśle i smugi jego świateł odbitych w wodzie. Na wschodniej stronie horyzontu ukazały się jasne, błyszczące łuny miasteczek: tam jeszcze nie było mgły.

Wahl wziął kurs na Dęblin i obejrzał się na towarzyszów. Samolot Dudzika legł w skręt i zawrócił w kierunku Pragi. Mańkowski trzymał się nadal o 50 metrów na prawo w tył.

Bogacz pochylił się nad pilotem i mówił coś, z czego Wahl usłyszał tylko parę oderwanych słów:

— Dudzik... lądować... poligonie... zna Rembertów... my także... nie ma mgły...

— Może mu silnik nawala — odrzekł. — My polecimy do Dęblina.

Obserwator z rezygnacją machnął ręką.

— Rozwali maszynę na poligonie — pomyślał Wahl. — Cóż? To jego sprawa. A może będzie skakał?

Dalej lecieli w milczeniu. Mgła ścieliła się wzdłuż Wisły zapewne, bo nie było widać ani Jeziorny, ani Otwocka, ani Góry Kalwarii.

Wahl co chwila spoglądał na zegarek i na wskaźnik benzyny. Czas biegł; paliwa ubywało; nie sposób było sprawdzić, czy lecą właściwą kursem i gdzie się znajdują.

— A jeżeli Dęblin leży pod mgłą? — wypłynęło pytanie.

To nie było wcale wykluczone. Lasy, których czarne plamy ukazywały się raz po raz, kurzyły białawym tumanem. Z mokrych łąk, z torfowisk wstawały opary i ciągnęły długimi welonami z wiatrem. Żółte światełka wsi i pojedyńczych chat ukazywały się, mętniały i nikły. Nie było widać większych, wyraźnych łun.

Wahl zaniepokoił się. Mogło się tak zdarzyć, że nie odnajdzie Dęblina. Co wtedy?...

Ciążyła na nim odpowiedzialność za powziętą decyzję. Odpowiedzialność za dwa samoloty i obie załogi. Odpowiedzialność tym większa, że nie usłuchał rady Bogacza, który chciał lądować na piaszczystym poligonie Rembertowa.

— Może Dudzik tam już siedzi, zdrów i cały? — pomyślał. — Może właśnie palnąłem głupstwo?

Pytania bez odpowiedzi cisnęły się teraz jedno przez drugie:

— A jeżeli tam na południu pułap chmur jest coraz niższy? Jeżeli mgła jest grubsza i bardziej gęsta? Jeżeli nie będzie można skakać w ostateczności, bo zdarzy się defekt silnika? Jeżeli lądowanie wypadnie na lesie — to co? To co?!

Strach zaatakował. Strach — zły doradca — podsuwał wyobraźni wszystkie możliwe niesprzyjające okoliczności, od prawdopodobnych do najbardziej fantastycznych. Strach wkradł się do mózgu i do serca, paraliżując umysł, grając na nerwach, mącąc jasność myśli, chwiejąc decyzją powziętą uprzednio.

— Zawrócić — czy lecieć dalej? Wyjść w górę, póki silnik dobrze pracuje i skakać, czy lądować na pierwszym wolnym od mgły skrawku ziemi? Może lecieć bardziej na wschód, nad tor kolejowy? Może na zachód, bo tor mógł już zostać na prawo pod mgłą?

— Zobaczyć coś! Zobaczyć ziemię! Dowiedzieć się czegoś o miejscu nad którym się leci!

Wahl spojrzał na zegarek. Od chwili przelotu nad Warszawą. (— Jeśli to istotnie była Warszawa — pomyślał) — minęło pół godziny. Mgła powinna była dawno się skończyć. Tymczasem nic się właściwie nie zmieniło od czasu gdy znikły światła Warszawy. Ubyło tylko benzyny, a trwająca niepewność osłabiła jasność myśli i optymizm pilota.

— Tak dalej być nie może — powiedział sobie, kiedy znów nasunęły mu się wątpliwości co do sposobu postępowania. — Trzeba myśleć trzeźwo i przestać się nareszcie bać. Wszystko będzie dobrze.

Starał się w to uwierzyć. Kiedy wyobraźnia narzucała mu obrazy lądowania naoślep, kiedy zaczynał odczuwać znużenie i nagłą chęć znalezienia się na ziemi za wszelką cenę — powtarzał sobie:

— Naprzód tchórzu! Wszystko będzie dobrze — i leciał naprzód.

Po kilku takich wysiłkach zdołał opanować strach i zmusił się do spokojnego rozważenia sprawy.

— Mam jeszcze benzyny na dwie i pół godziny lotu — rozumował. — To, że od godziny nic się nie zmieniło, wcale nie jest groźne. Ba, przed godziną przecież mogłem o tym spokojnie myśleć. Muszę więc i teraz. Ano — spróbujmy. Dęblin powinien być na kursie. Dolecę tam za 10—15 minut. Jeżeli go nie znajdę, to nic — powiedział z mocą. — To jeszcze nic wielkiego. Może tam być mgła. Ale wszędzie mgły nie ma, a ja mam benzynę. Mam czas. To się musi skończyć po stu, może po stu pięćdziesięciu kilometrach.

Powziął nową śmiałą decyzję:

— Jeżeli nie odnajdę Dęblina, albo nie zdołam tam wylądować, polecę do Krakowa!

— Przez Góry Świętokrzyskie? — szepnął mu strach.

— Przez góry — odpowiedział z mocą.

Popatrzył w niebo i uśmiechnął się z triumfem: dojrzał w zenicie gwiazdę między rzedniejącymi obłokami.

— Nie opuszcza mnie — pomyślał. — To napewno ta moja szczęśliwa.

W tej chwili Bogacz dotknął jego ramienia.

— Na lewo coś widać! — zawołał.

— To Dęblin — odrzekł Wahl z przekonaniem, choć nie miał żadnych danych, że tak jest w istocie.

Lecieli jeszcze pięć minut. Pod samolotem błyskały raz po raz światła ludzkich domostw, jak iskierki przygasłego ogniska pod warstwą popiołu. Na lewo jaśniała coraz wyraźniejsza łuna. Mgła skończyła się wreszcie.

Z mroku nocy, z czarno-sinej toni chmur i mgły wypadli nad jasne plamy odbitego od ziemi blasku lamp elektrycznych. Zalśniły tory kolejowe, przechyliły się w skręcie okna dworca nalane złotym winem światła, posypały się białe, lekko zaróżowione latarnie zwrotnicze.

Skośne dachy Ireny spłynęły połyskliwym srebrem.

Spomiędzy drzew wyjrzały lampiony oficerskich domków. Twardo wyłamały się z ciemności oświetlone bloki hangarów.

Skręt nisko nad budynkiem portu. Silnik ryczy i alarmuje. Drgają ostre, odgięte w tył języki zielono-błękitno-żółtych płomieni u wylotu rur wydechowych. Mrugają światła pozycyjne na skrzydłach i raz po raz reflektor u spodu kadłuba otwiera oko jak cyklop:

— Chcemy lądować! Oznaczcie lotnisko.

I oto nagle bezkształtny mrok w dole wypełnia się rubinami; staje się plastyczny i zrozumiały. Sznur drogich kamieni otacza lotnisko; po trzy czerwone klejnoty błyszczą na kominie elektrowni i na masztach radiostacji; po cztery u szczytów wysokich budynków Szkoły Podchorążych.

Zielona rakieta tryska ze startu, zakwita w górze bukietem iskier i spływa w dół:

— Lądujcie!

Wskaźnik wiatru we wschodnim rogu lotniska wyraźnie kieruje ostrze swej strzały na Irenę: lądowanie na północny zachód.

I Stanisław Wahl zamyka gaz do końca, wygrawszy jedną z bitew o duszę powietrza.

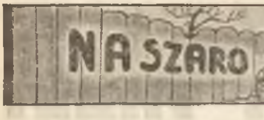
(d. c. n.)

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja, tel. 9-95-62, Warszawa, Łazienkowska 3. Nocny telefon redakcji — w środy i niedziele od g. 18-ej — 592-40. Wydz. ogłoszeń: Łazienkowska 3. Tel. 8-63-66.

Prenumerata miesięczna 80 gr, kwartalna 2 zł 20 gr, roczna (10 miesięcy) 7 zł. Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 119, Konto P.K.O. 13.693 Ogłoszenia: 70 gr mm. 1 łam.

REDAKTOR LECH GÓRSKI — przyjmuje w środy — 12 — 15. WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.

— Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10, tel. 644-59 i 592-40.



Tydzień FIS-u w dialogach

Sobota 11 bm. (otwarcie FIS).

Ja: — Droga żono, otwórz radio. Posłuchamy transmisji otwarcia FIS-u.

Żona: — Przecież śniegu nie ma! Cóż oni tam będą otwierać? Chyba parasole!...

Ja: — Droga żono! Pan minister powiedział, że FIS się uda, to się uda! Trzeba ufać osobom oficjalnym... Cóż to za szumy w głośniku? Czas zmienić lampy.

Żona: — Biedaku, lampy dobre. Czas zmienić klimat. To deszcz bębni w parasol nad mikrofonem!... Ładny FIS!

Ja: — Mimo to — jadę! PIM zapowiedział śnieg!...

Żona: — Tobie by się lód przydał na głowę!...

Niedziela 12 bm. Zjazd.

Ja: — Panie numerowy, a dokąd wysyłacie ten kajak?

Tragarz kolejowy: — Na FIS... Co się pan dziwi? W Zakopanem już wszystko pływa, taka odwilż. Z zawodów wyszedł jeden wielki zawód, więc p. minister zarządził wyścigi kajakowe i pływackie. Z Kasprowego spływ do Kalatówek, później sztafeta 3 × 100 stylem zmiennym (narciarz — kajakowiec — pływak), a w niedzielę skoki wieżowe i trampolinowe z Krokwi.

Ja: — I Marusarz będzie skakał do wody?

Tragarz: — E, gdzie tam. Marusarz będzie niósł sztandar. Bokserów wystawią: lżejsze wagi do setki na wznak, cięższe do skoków.

Ja: — Bokserzy będą pływać na FIS-ie? Ktoś z nas bredzi... Dlaczego akurat bokserzy?...

Tragarz: — Bo tylko nasi bokserzy potrafią dzisiaj wygrywać!

Ja: — To racja! Ale w obcej dyscyplinie? Nie wszyscy umieją pływać!...

Tragarz: — A bo to potrzebne? Jakby np. szanownemu panu kazali startować w biegu zjazdowym, to cobyś pan zrobił?

Ja: — Cóż... zjechałbym, przewrócił się ze trzy razy, złamał kijek i zajął ostatnie miejsce...

Tragarz: — No, wsiadaj pan, bo pociąg rusza!

Poniedziałek 13 bm. Sztafeta 4 × 10 km.

Ja: — Panowie! I jabym chciał coś zobaczyć! Zapłaciłem za bilet, a tu prócz śniegu nic nie widzę!...

Sąsiad: — Dobre i to. My tu od paru dni śniegu nie widzieliśmy!..

Ja: — Nie przyjechałem tu słuchać wątpliwych dowcipów, ale zobaczyć zwycięstwo naszych narciarzy!...

Sąsiad: — Zwycięstwo naszych narciarzy! Hahaha! Rzeczywiście, pański dowcip lepszy od mojego! Panie, idź pan lepiej do domu. Już po sztafecie.

Ja: — Jakto? Nie było jeszcze ostatniej zmiany Polaków!

Sąsiad: — A pan chce na nią zaczekać? Ma pan czas. Radzę skoczyć na obiad i wrócić pod wieczór tutaj — jeszcze pan zdąży na finisz Nowackiego. A nie śpiesz się pan z jedzeniem!

Wtorek 14. Slalom.

Nie pamiętam...

Środa 15. 18 km.

Przyjaciel: — Panie ober! Jeszcze dwa większe z kropelkami! — No, Józiu, jak ci się ułomna sztuka podobała?

Ja: — Optycznie — bardzo! Przypuszczam, że Marusarz był pierwszy?...

Przyjaciel: — Zdaje się, Józiu, żeś za dużo wypił, a za mało się znasz na sporcie. Jak ogłoszą wyniki — zrzednie ci mina...

Ja: — A kiedy ogłoszą?

Przyjaciel: — Lada chwila, tylko przedtem odbędzie się jeszcze posiedzonko komisji, potem bankiecik na cześć sędziów, potem herbatka dla delegatów, następnie audiencja u prezesa, po niej konferencyjka prasowa, transmisyjka do Warszawy — na, a potem już ogłoszą wynik publiczności...

Ja: — Z tego wnoszę, że zdążymy jeszcze wypić po jednym?

Przyjaciel: — Zaryzykujmy... Za pierwsze miejsce Marusarza!...

Czwartek 16. Skoki do komb.

Ja: — A co! Czwarte miejsce, co za sukces! Nie mówiłem, że Marusarz!? Tylko Marusarz!...

Przyjaciel: — Ale zdaje się, nie myślałeś o Andrzeju, tylko o Stanisławie?!

Ja: — Wszystko jedno, nie jestem z nimi na „ty"! Imiona nie ważne — Marusarz — to najważniejsze!... Ale to jeszcze nie koniec, zobaczysz w niedzielę!...

Piątek 17. Patrol wojsk.

Ja: „Kochana żono! Nasi zawodnicy są b. zdolni, tylko nikt się dotąd nimi nie interesował. Zamiast do treningu zapędzano ich do ugniatania śniegu, do wyrabiania lampionów, girland, pisania zaproszeń na bankiety i obtańcowywania żon zagranicznych dygnitarzy! Prócz tego sprowadzono im z Norwegii narty i kijki, które łamały się już przy wypakowywaniu z wagonu! Są to najlepsze wyroby norweskie... na eksport. Norwegowie zaś jeżdżą na... amerykańskich. Może te szczegóły wpłyną na złagodzenie Twego, zbyt surowego sądu o początkowych niepowodzeniach naszych chłopców. Zaręczam ci, że po zwycięstwie Marusarza, nawet P.Z.N. zacznie się swoimi zawodnikami interesować!... Radzę Ci słuchać niedzielnej transmisji skoków. Na pewno nie rozchorujesz się, jak po piątkowej, z mistrzostw łyżwiarskich. Nasi muszą wygrać!...

Twój Józef

P. S. 1. Wracam w poniedziałek. W rozkładzie przyjazd do Warszawy o godz. 8 rano, czyli oczekuj mię na dworcu gdzieś koło 3-ej po poł. Gdyby mię nie było, to znaczy, że nie mogłem się dopchać do pociągu i idę piechotą. Twój Józek.

P. S. 2. Nasi na III miejscu! Niech żyje armia! Dałem 5 zł na C.K.M. Twój Józek".

Sobota 18. 50 km.

Ja: — Proszę pani, pani wie wszystko, niech pani mi powie, co mówi zagranica o naszych szansach w maratonie?

Dziennikarka er.: — Zagranica mówi, że Polacy są wielką niewiadomą, to znaczy nie wiadomo wy, proszę usunąć tego chorego! poco startują! Ale niech pan nie upada na duchu, parę upadków na trasie może, jak w skokach, zepchnąć Skandynawów na dalsze miejsca. Jedno jest pewne: nasi zajmą lepsze miejsca od Czechów, Hindusów, Polinezejczyków, Chińczyków i Boerów z Transwaalu... Groźni mogą być dla nas tylko Europejczycy...

Ja: — Słowem, mogę mieć nadzieję?

er.: — A, oczywiście, drogi panie! Niech jej pan nie traci do samego końca, to jest do pięćdziesiątego kilometra!

Ja: — A potem?

er.: — Potem ogłoszą wyniki i zamiast nadziei uzyska pan pewność!

Ja: — Dziękuję pani. Niech żyje prasa!..

Niedziela 19. Skoki otwarte.

Speaker (do mikrofonu): — Proszę państwa, w konkursie skoków prowadzą Norwegowie, których zwycięstwo nie ulega najmniejszej wątpliwości!

Ja: — Bujda! Kłamstwo! Nasi wygrają! Polska! Polska! Kula! Marusarz!

Speaker: — Panie, proszę odejść od mikrofonu, tu nie wolno, co pan robi?

Ja: — Co nie wolno? Jestem abonentem radia. (Do mikrofonu): Hallo! Kochana żono i pozostali rodacy! Słyszycie mię? To ja! Ziutek! Nie wierzcie małodusznemu speakerowi. Nasi wygrają Muszą! Ja i pielęgniarka postanowiliśmy...

Speaker: — Panie posterunkowy.

Ja: — Nie! Nie! Puśćcie mnie! Ja skoczę! Ja skoczę najdalej. Polska musi mieć pierwsze miejsce w FIS-ie. Ja je zdobędę, skoro wszyscy zawiedli, ja skoczę! Z Giewontu! Z Babiej Góry! Z Łysej Kobyły!!!

Lekarz: — Zabrać go stąd! Ostry atak szału. Biedaczysko! Pierwszy w Polsce wypadek obłędu na tle sportu...

Przyjaciel: — A więc mamy jedno pierwsze miejsce...

JÓZEF KEMPA

Odnawiamy naszą „krypę"

Na „Poleszuku"

Od Dakaru po Konakri. - Śpiączka

22 stycznia 1939 r.

Opuszczamy Dakar i udajemy się do Konakri, morze dzisiaj jest wzburzone, co chwila duża fala zalewa nam pokład. „Poleszuk" płynie dość szybko i w niedługim czasie brzegi „Czarnego Lądu" giną na horyzoncie. Podczas ostatnich 2 tygodni pobytu w Dakarze poddaliśmy „Poleszuka" gruntownemu remontowi. Dzięki uprzejmości władz portowych dostaliśmy do pomocy dźwig, który objąwszy w swoje żelazne kleszcze nasz jacht, uniósł go w górę jak piórko i przeniósł na specjalnie zbudowane rusztowanie na brzegu. Tutaj odbyła się gruntowna toaleta „Poleszuka", Przy pomocy kilku francuskich harcerzy oczyściliśmy całe dno zarosłe różnymi wodorostami. Podczas naszej pracy termometr wskazywał stale ponad 40° ciepła, na zimno więc nie można było narzekać. Mamy już też uszyte nowe żagle sztormowe oraz otrzymaliśmy specjalne mapy morskie, sprowadzone aż z Berlina. „Poleszuk" jak dotąd trzyma się wspaniale, jest wytrzymały, a co najważniejsze, bardzo zwrotny.

Morze robi się co raz niespokojniejsze, zanosi się na burzę, wieje silny „forde-vind" (wiatr z tyłu). Sprawdzamy czy wszystko jest w porządku, czy wanty, sztagi, szkoty itd. są dobrze umocowane. Jednak burza nie nadchodzi, po jakimś czasie niebo wypogadza się. Tym razem burza przeszła o kilka kilometrów na wschód od nas.

27 stycznia.

Wczoraj pierwszy raz spotkaliśmy się z latającymi rybami; kilka z nich spadło na nasz pokład. Każda ryba ma jedną parę skrzydeł, które pozwalają jej niezbyt wysoko wzbić się w powietrze.



W „doku"

31 stycznia.

Zawinęliśmy dzisiaj do Konakri. Po południu zrobiliśmy samochodem jednego z tutejszych farmerów wycieczkę do kilku wiosek murzyńskich. Na spotkanie nasze wylegały za każdym razem gromady obdartych dzieci, które zaczynały śpiewać swoje narodowe pieśni, domagając się natarczywie jakiejś zapłaty za swój koncert. W jednej z wiosek mały murzynek byle tylko zwrócić na siebie uwagę, gdy rozdzielałem drobne datki między jego towarzyszy — począł deklamować przede mną po francusku modlitwę, którą go nauczył misjonarz katolicki.



Murzyni z Konakri.

3 lutego.

Niektóre okolice Konakri są nawiedzone śpiączką. Śpiączka jest jedną z największych plag Afryki; powoduje ją ukąszenie muchy tse-tse. Przeważnie na śpiączkę zapadają murzyni, ponieważ mucha tse-tse bardzo rzadko siada na białych ubraniach Europejczyków.

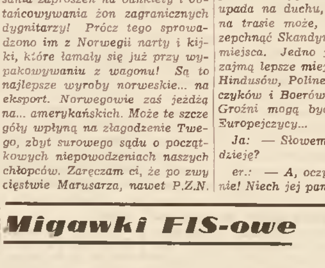
Zwiedzaliśmy wczoraj jedną z wiosek nawiedzoną śpiączką. Wrażenie było wstrząsające. W kilku szopach leżało ułożnych jeden koło drugiego przeszło 50 murzynów zapadniętych w głęboki sen. Między chorymi uwijały się siostry Czerwonego Krzyża, wstrzykując im wielkie ilości surowicy przeciw śpiączce. Biedni ci ludzie po trzech atakach umierają. Organizm Europejczyka stosunkowo jednak łatwo zwalcza tę chorobę. Z samą muchą tse-tse prowadzona jest nieubłagana walka, porobiono setki pułapek i siatek. Pułapki takie spotyka się nawet w samej Konakri na każdym kroku. Pewnego razu, gdy wracaliśmy do domu z pobliskiej wycieczki, na skraju lasu (prawdziwa dżungla zaczyna się dopiero kilka kilometrów od miasta) ujrzałem grupę murzynów, którzy tańczyli koło jednego z drzew, okrzykami wyrażając swoje zadowolenie. Jak się później okazało — objaśnił nam przewodnik — powodem ich radości było złapanie do jednej z pułapek 2 much tse-tse. Ofiarowano nam tę zdobycz, przez co nasz zbiór pamiątek z Afryki powiększył się o 2 małe muszki, które sieją tyle spustoszenia wśród tubylców Afryki.

Zygmunt T...

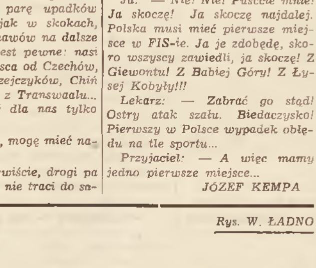
Migawki FIS-owe

Rys. W. ŁADNO

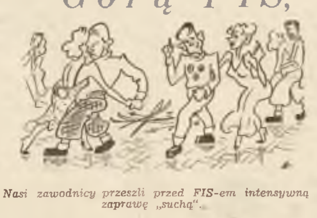
Górą FIS, górą nasi!



Nasi zawodnicy przeszli przed FIS-em intensywną zaprawę „suchą".



Górale nie domagali się od zagranicznych zawodników żadnej zapłaty za dostarczone prowianty.



Sztafetę narażą na 4 × 10 km „zawalił" tradycyjny befsztyk...



Postanowiono na przyszłe zawody FIS nie wpuszczać psów...